

Agnieszka Gralewicz: Aborcja – egoizm, altruizm, osoba

Wiele odkryto dzięki medycynie, ale spoza jej imponującego dziedzictwa wyłania się cud złączony nawet (a może w szczególności) z tym, co u początków niechciane



Wiele odkryto dzięki medycynie, ale spoza jej imponującego dziedzictwa wyłania się cud złączony nawet (a może w szczególności) z tym, co u początków niechciane. Ów cud to złączenie mierzalnego ciała i nieuchwytnego boskiego pierwiastka – duszy – w przedeniu Świąt Narodzenia Pańskiego przeczytaj filozoficzną analizę problemu aborcji autorstwa Agnieszki Gralewicz

Okazywanie afektów w debacie uchodzi za oznakę słabości. Innym razem przesadna emocjonalność jest tanim chwytem retorycznym. Dyskutując o aborcji, popadamy w tony emocjonalne, jakby trudność sprawiało ostateczne argumentowanie własnego stanowiska, albo jakbyśmy za cel obrali przypodobanie się tłumowi zgromadzonemu na *agorze*. Często wyzyskujemy trudne przypadki, choć jak wiadomo *hard cases make bad law*.

Polemiki akademickie dotyczące aborcji kryją więcej rzeczowości. Rozbijają się jednak o fundamenty – filozoficzną antropologię. Czy i w jakim momencie „przedmiot debaty” staje się nieredukowalnym podmiotem? Jeśli jest podmiotem, to w jakich sytuacjach możemy przyznać prawo życia i śmierci nad drugim, nie cofając się do czasów rzymskiego uprawnienia *vitae ac nocis*? W czasach starożytnych wspólnota zobowiązywała kobiety do dbałości o siebie, aby rodziły zdrowych obywateli Rzymu, jednakże to ojciec – *pater familias* – mógł decydować, które z dzieci pozostających pod jego władzą zasłużyło na to, by żyć[1].

Ani analiza historyczna, ani aspekt socjologiczny czy perspektywa badań medycznych nie mogą być argumentem decydującym, a jedynie wspomagającym rzetelną analizę filozoficzną, niezbędną dla stanowienia dobrego prawa.

Egoizm – Jean Paul Sartre – Człowiek jest wolnością

Aborcja nie jest zjawiskiem nowym, zrodzonym w tak zwanej nowoczesności. W każdym czasie istniały kobiety, które znajdowały powód, aby dać prymat własnej wolności. Nawet w epoce największej dominacji kultury chrześcijańskiej, jak twierdzi Jacques Maritain pewnej dziecięcej próby realizacji Królestwa Bożego na ziemi – zdarzały się przypadki aborcji[2]. „Czarownicami” były między innymi te kobiety, które na tyle posiadały znajomość właściwości ziół, aby dopomagać w spędzeniu płodu. Jednak aborcja w relacji do dobra wspólnego była zjawiskiem niepożądanym i wobec tego tajnym procederem. Godziła we wspólnotę. Mogłaby zachęcać kobiety do niewierności, mężczyzn do braku odpowiedzialności, w konsekwencji rozkładać morale. Nie mogła stanowić uprawnień kobiety.

Według Jeana Paula Sarte’a wolność jest jądrem człowieczeństwa – człowiek ma moc projektowania i nicościowania siebie[3]. Nie sposób kryć, że filozofia Sartre’a wspólnie z działalnością Simone de Beauvoir legła u podstaw rewolucji obyczajowej z 1968 roku[4]. Zapanowanie nad prokreacją[5], łącznie z nigdy dotąd na tak szeroką skalę propagowaną swobodą seksualnej ekspresji, stanowiło sztandarowy manifest pokolenia. Odpryski tej rewolucji tkwią w dyskursie publicznym. Przejawiają się w twierdzeniach, że wolność jest nadrzędna, wszelkie ograniczenia tej wolności są złem – barierami, które należy usunąć walcząc o autentyczność własnego sposobu bycia[6]. Dlatego drugi człowiek, a nawet Bóg, może być piekłem, jeśli zagraża wolności.

Granice wówczas przekroczone, drzwi wyważono. Filozofia służyła do obrony swobody. Uzasadniała prymat jednostki nad wspólnotą. Pionierzy tego nurtu intelektualnego wysunęli żądania, aby prawo nadało za stylem życia. Znakiem czasu stała się obsesja wolności

decydowania o sobie, egoistyczny indywidualizm, co znalazło wyraz między innymi w żądaniu aborcji na życzenie. Jednak rewolucja seksualna z 1968 roku stała się przedmiotem nie tylko ostrej krytyki (ostatnio Michela Houellebecqa), lecz także samokrytyki (Elizabeth Fox-Genovese)[7].

Altruizm – Metafizyczna nuda – Sławomir Mrozek

Rewolucja przemysłowa wywołała problem masowości. Co było święte, pękło razem z pękającą strukturą tradycji. Dla wielu osób zmuszonych porzucić stary świat – nowy ład niewiele oferował. Więzy wielopokoleniowych rodzin rwały się. Rodzina nuklearna pod wpływem choćby konieczności pracy matki poza domem rozpadała się. Moralność w wielkim mieście, przyduszona prymatem ekonomizmu, traciła znaczenie. Masowość zrodziła poczucie bezwartościowości ludzkiego istnienia. Żaden pracownik nie jest niezastąpiony, a rzesze bezrobotnych – zbędne. Rodziło to plany eugeniczne, aby żyli wyłącznie ci, którzy są przydatni. Mit postępu napędzał przemiany społeczne i rozwój technologiczny. Żywiono przekonanie, że budowa utopii jest na ukończeniu, a człowiek lada moment zapanuje nad życiem i śmiercią[8]. Fryderyk Nietzsche ogłosił, że Bóg jest martwy.

Miasto, masa, maszyna wymagają siły. Kto nie jest w stanie brać udziału w wyścigu, ten *de facto* nie jest pełnowartościowym człowiekiem. Moment cywilizacyjny jest więc trudny dla życia. Nowe istnienie powinno być chciane, pełnowartościowe, wydarzyć się w sprzyjających okolicznościach. Aborcja stała się postulatem człowieka współczesnego, jako w istocie wykluczonego. Przejawia się w żądaniu usunięcia przez państwo istniejących dotąd barier, choćby w tym

zakresie. Jan Paweł II użył terminu „kultury śmierci[9]” na określenie potężnej tendencji sceptycznej – zamknięcia na życie, jeśli nie spełnia ono określonych kryteriów jakościowych, w istocie niewiary w wyjątkową wartość ludzkiego istnienia *per se*. Jest to efekt charakterystycznej dla naszej epoki „metafizycznej nudy”, terryzmu, jakie przysły po Sartre’owskim heroicznym ateizmie[10].

Sławomir Mrozek pytany o rację, dla której nie zdecydował się na ojcostwo, odpowiedział z właściwym sobie dystansem. Naturalne, że dla własnych dzieci chciałby tego, co najlepsze. Wbrew Leibnizowi uznał, że to nie jest najlepszy z możliwych świat. Twierdził, że świat, jakim go poznał, jest niegodnym życia miejscem. Nie zdecydował się zatem na dziecko. Nikogo nie skazał na kontynuację „marnej” – wobec takiej optyki – egzystencji: „Ja osobiście uważam, że dziecko nie ma przyszłości. Choć pozornie każdy ma przyszłość – jak dorośnie, coś tam będzie robić. Ale ten świat taki, jakim się on staje, nie ma przyszłości. I ja to kończę”[11]. Pisarz przedstawił więc argumentację skrajnie altruistyczną, wprost przeciwną do wyżej zaprezentowanej skrajnie egoistycznej.

Personalizm – Osoba – Podmiot

Kluczowe pytanie brzmi jednak – jak jest w istocie? Czy człowiek rzeczywiście, jak twierdził Jean Paul Sartre, jest przede wszystkim wolnością? Czy zgodnie z myślą Sławomira Mrozka jesteśmy władni przesądzić w imieniu narodzonych i nienarodzonych, że to nie jest dobry do życia świat?

W odpowiedzi dopomina się o uwagę Boecjuszowa koncepcja osoby. Osoba jest bytem jednostkowym natury rozumnej – niesprowadzalnym do rzeczy podmiotem, to jest nikt nie może jej posiadać, do nikogo nie może należeć, wyłącznie do siebie samej[12]. Kluczowe w ujęciu personalistycznym jest istnienie (przyczyna realności) i istota (przyczyna tożsamości, tj. ciało i dusza). Zaistnienie jest momentem granicznym, który przesądza o statusie osoby - w trakcie rozwoju istota ludzka może się doskonalić, z różnym przecież skutkiem[13]. Embrion jest więc traktowany jako osoba ludzka, choć jeszcze obiektywnie „niepełnosprawna” – nie w pełni mogąca wykorzystać wszystkie swoje władze, podobnie jak niemowlę w porównaniu do dorosłego lub dziecko obdarzone talentem muzycznym do dojrzałego pianisty. Według jakich kryteriów należałoby więc ważyć prawo do życia i według jakich kryteriów prawo do życia odbierać, jeśli „przedmiotem debaty” jest samoposiadająca siebie osoba?

W klasycznej definicji prawo było sztuką ważenia sprawiedliwości – w tym przypadku, aby oddać słuszną *res* matce, ojcu i dziecku. Nikogo nie powinno się przy tym krzywdzić. Warto zaznaczyć, że jeśli *nasciturus* przyjdzie na świat żywy, to dziedziczy. W prawie rzymskim dla ochrony jego praw można było powołać kuratora (*curator ventris*). Przez wiele wieków określano ciążę „stanem błogosławionym” a życie jako cud. Nadal tkwi w życiu ludzkim zadziwiająca zagadka, choć współcześnie wielu przedwcześnie uznaje ją za ostatecznie odczarowaną dzięki naukom przyrodniczym[14]. Wiele odkryto dzięki medycynie, ale spoza jej imponującego dziedzictwa wyłania się cud złączony nawet (a może w szczególności) z tym, co u początków niechciane. Ów cud to złączenie mierzalnego ciała i nieuchwytnego boskiego pierwiastka – duszy.

Przeciw konsekwentnemu odmawianiu zarodkowi statusu osoby świadczą chociażby kontrowersje związane z embrionami pochodzącymi z zabiegu zapłodnienia *in vitro*. Brak powszechnej zgody na eksperymentowanie na embrionach ludzkich (na przykład na tworzenie chimer ludzko-zwierzęcych), podczas gdy eksperymentowanie na embrionach zwierzęcych jest dopuszczalne. Gdyby zarodek nie posiadał ludzkiej godności takie badania nie generowałyby oporu. Sprzeciw to odprysk przeważającej nadal wrażliwości personalistycznej[15], mimo coraz silniejszej optyki scjentystycznej.

Sztuczne poronienie, rozważane na gruncie antropologii filozoficznej, jest kierowaną wolą ingerencją w istnienie – nieodwołalnym odebraniem realności bytu temu, co już realnie zaistniało. Jeśli byt ten jest osobą, aborcja jest uśmierceniem. Nawet jeśli płód jest agresorem wobec matki, aborcja jest podobnie zabójstwem, jednakże dopuszczalnym, ponieważ w obronie osoby zaatakowanej[16]. Mimo to lekarze zazwyczaj dążą do ochrony, tak życia dziecka, jak i zdrowia matki – dziecko w tym wypadku na wzór osoby niepoczytalnej nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji własnych działań. Jednakże mimo to nie należy odmawiać agresorowi człowieczeństwa broniąc się przed niebezpieczeństwem, które stwarza. Można uznać to za swoisty kontratyp, w którym odparcie ataku winno być adekwatne do jego charakteru.

Podsumowanie

Dyskusjom towarzyszą emocje, choć problem aborcji w socjologii określany jest jako SEP (*somebody else's problem*). Lekarze ani prawnicy nie dysponują odpowiednimi metodami do rozstrzygnięcia statusu ontycznego płodu. Rozważane człowieczeństwo płodu nie jest przecież traktowane deskryptywnie (jako przynależność do gatunku *homo sapiens*, czego stwierdzenie nie stanowi większego problemu), ale deontycznie (jako rodzące określone powinności z faktu bycia człowiekiem).

Choć filozofowie spierają się niezwykle zacięcie, warto odwołać się do hylemorficznej teorii Arystotelesa. Zgodnie z nią należy poszukiwać momentu zmiany substancjalnej, w wyniku której zaistnieje nowy człowiek. Wszelkie następcze zmiany będą miały charakter wyłącznie ilościowy, a rozróżnienia – konwencjonalny. Człowiek od tego momentu jest już specyficznie *ludzki*, ponieważ zyskuje możliwość aktualizowania swoich wegetatywnych, zmysłowych oraz intelektualnych potencjalności, przez całe swoje życie aż do śmierci. Nie jest pewne, czy je zaktualizuje – może nie chcieć tego uczynić, uczynić jedynie częściowo albo z różnych powodów nie zrealizować ich wcale.

Przeciw takiej koncepcji opowiadają się aborcyjni „egoiści” i „altruści”, którzy rozróżnienia konwencjonalne przedkładają nad bytowe. Zdaniem „egoistów” *egzystencja* wyprzedza *esencję* – dopiero *esencja* nadana wyborami wolnej jednostki przesądza o swoiście ludzkim statusie ontologicznym. Powyższe rozumowanie legło u podstaw argumentacji o wolności matki w rozporządzaniu własnym ciałem. W

też optyce płód nie jest jeszcze człowiekiem w sensie deontycznym (jest nim mniej niż matka), choć nie kwestionuje się, że jest w sensie biologicznym zarodkiem *homo sapiens*.

Przeciwna argumentacja dotyczy podejścia skrajnie altruistycznego. *Nasciturus* jest „nadludzki” w sensie deontologicznym, domaga się szczególnego traktowania. Aborcja jawi się jako przedwczesna eutanazja, „profilaktyczne” oszczędzenie cierpień, które wszystkich żyjących już są lub dopiero będą udziałem. Odpryskiem tego typu rozumowania jest argument z przewidywanych przykrości w życiu chorego dziecka lub nędzy, jako przesłanki legalnej aborcji.

Nie można zaprzeczyć, że prawo staje się polem walki co najmniej trzech zaprezentowanych wyżej wizji antropologicznych (egoistyczno-nihilistycznej, altruistyczno-sceptycznej, personalistycznej). Prawodawca powinien być racjonalny. Racjonalność rozumiana bywa jednak bardzo różnie, a tego typu problemy implikują pytania o status samego prawa – czym jest w istocie? Czy jedynie neutralnym aksjologicznie narzędziem organizującym życie społeczne? Czy norma prawna jest jedynie normą statystyczną, to jest zachcianką większości spełniającą kryteria sprawiedliwości proceduralnej? Jak w takim razie ustrzec się przed *ustawowym bezprawiem*, skoro wszystko może być prawem, o ile zdobędzie poparcie ludu?

Agnieszka Gralewicz

[1] Więcej na temat statusu embrionu ludzkiego w różnych kulturach świata na przestrzeni wieków, zob. J. Chełstowski, Aborcja w świadomości Polaków okresu przemian ustrojowych w ujęciu filozoficznym oraz w wymiarze biomedycznym i społecznym, Siedlce 2000, s. 77 - 93.

[2] M. in. przysięga Hipokratesa wskazuje na istnienie środków poronnych Por. E. Wejbert - Wąsiewicz, Aborcja w dyskursie publicznym. Monografia zjawiska, Łódź 2012, s. 39 - 55.

[3] Por. K. Wieczorek, Każdy ma taką wolność na jaką zasłużył. Kilka refleksji wokół Sartreowskiej idei wolności w: Jean Paul Sartre w poszukiwaniu moralności. Etyczne dziedzictwo myśli, red. K. Stachewicz, P. Strzyżyński, Poznań 2013, s. 83, 90 - 91.

[4] H. Rowley, Tête à tête. Opowieść o Simone de Beauvoir i Jean Paulu Sartrze, tłum. J. Kalińska, Warszawa 2006, s. 181 - 210, 356, 373 - 380.

[5] W latach dwudziestych XX wieku T. Boy-Żeleński wizję całkowitego zapanowanie nad prokreacją łączył z momentem „tryumfalnego królowania człowieka”, powstania raju na ziemi. Por. Zob. T. Boy-Żeleński, Piekło kobiet, Warszawa 1991, s. 63 - 64, 71 - 72.

[6] Por. R. Moń, Czy Inez może (powinna) się zmienić? Kilka uwag na temat ewolucji poglądów Jeana Paula Sartre'a w: Jean Paul Sartre w poszukiwaniu moralności. Etyczne ... tamże, s. 95 - 105.

[7] Przypadek Elizabeth Fox-Genovese (profesor nauk historycznych) - choć uczyniła jako jedna z pierwszych uczonych feminizm przedmiotem badań naukowych, po latach uznała negatywne konsekwencje rewolucji seksualnej dla kobiet, m.in. wzmocnienie męskiej „wolności od” wszelkich konsekwencji. Por. E. Wejbert - Wąsiewicz, Aborcja w dyskursie... tamże, s. 92.

[8] Eugenika pozytywna (badania nad poprawą jakości ludzkiej rasy) i negatywna (zapobieganie reprodukcji m.in. poprzez sterylizacje osób upośledzonych społecznie i psychicznie) święciła triumfy w początkach XX wieku. Por. S. Kuźma-Markowska, Aborcja, eugenika, totalitaryzm, s. 137 - 146 w: A jak hipokryzja. Antologia tekstów o aborcji, władzy, pieniądzu i sprawiedliwości, red. C. Snochowska-Gonzalez, Warszawa 2011.

[9] Por. Jan Paweł II, Evangelium vitae, Pallottinum 1995, s. 22 - 23.

[10] Por. G. Weigel, Katedra i sześcian: Europa, Stany Zjednoczone i polityka bez Boga, tłum. I. i P. Zarębscy, Warszawa 2005.

[11] M. I. Niemczyńska, Sławomir Mrozek: Ta sztuka to resztki, Gazeta Wyborcza, 17. 06. 2013, http://wyborcza.pl/1,76842,14113138,Slawomir_Mrozek__Ta_sztuka_to_resztki.html?as=2

[12] Por. J. Hervada, Wprowadzenie do prawa naturalnego, tłum. A. Dorabalska, Kraków 2011, s. 105 - 115.

[13] Więcej na temat antropologii chrześcijańskiej, wykorzystującej koncepcję hylemorfizmu por. J. Chełstowski, Aborcja w świadomości..., tamże, s. 9 - 21.

[14] Kategoryczna ocena dzisiejszej instrumentalnej mentalności: „Lekarze i biolodzy zajmujący się sztuczną prokreacją rzekomo w zamiarze poznawania tajemnic przyrody, dążą do zbudowania systemu władzy nad życiem”. Tamże, s. 85 - 86.

[15] Por. M. Gogacz, Wprowadzenie do etyki chronienia osób, Warszawa 1998.

[16] Odmienne zdanie ks. Tadeusza Ślipko - płód nigdy nie jest agresorem, gdyż agresor działa zawsze świadomie i bezpośrednio w celu pozbawienia życia, podczas gdy płód działa jedynie ewentualnie, a ponadto jego działanie zostało wyzwolone przez akt rodziców. Zob. ks. Tadeusz Ślipko SJ, Za czy przeciw życiu, Warszawa 1992, s. 39 - 41.